Nr. 601. We Lwowie, niedziela dnia 25 grudnia 1904. Rok XXXVII

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

| | z jednorazową przesyłką | z dwurazową przesyłką |
|---|---|---|
| rocznie | 30 K — h | 36 K — h |
| kwartalnie | 7 „ 50 „ | 9 „ — „ |
| miesięcznie | 2 „ 50 „ | 3 „ — „ |

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

*Rękopisów Red. nie zwraca.*

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

| | we Lwowie | na prowincji |
|---|---|---|
| poranny . . . | 8 hal. | 10 hal. |
| popołudniowy | 4 hal. | 5 hal. |

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

## Sprawiedliwa ocena.

**Lwów** 24 grudnia.

W *Oesterr. Rundschau* znajduje się artykuł pióra prof. Wiesera. Artykuł trzymany jest w tonie pojednawczym i umiarkowanym, a rzeczowym; prof. Wieser bowiem obustronnie zna stosunki.

Czynny dawniej w uniwersytecie praskim, dziś jako następca Mengera w uniwersytecie wiedeńskim, zażywa w kołach niemieckich najlepszej sławy i on jeden z wielu mógł odważyć się na artykuł tak umiarkowany.

„Nie ukrywam wcale, — pisze p. Wieser, — że według mego zdania w początkach sporu niesłuszność była po stronie Niemców; popełnili oni ten błąd, że w przywiązaniu do Austrji z przeszłości, po ich myśli ukształtowanej, przeoczyli, iż w narodzie czeskim odezwało się nowe życie, któremu było w dawnych stosunkach za ciasno“. Profesor Wieser sądzi jednak, że era Taaffego i Badeniego uczyniły Niemców skromniejszymi i że w propozycjach ich co do kwestji językowej, czynionych po erze Badeniego, nie było już śladu zarozumiałości. „Ale Czesi, skoro wewnątrz kraju doszli do władzy — a doszli do niej, mimo, że udają uciśnionych — nadużywali tej władzy i kiedy nadarzyła się im sposobność na podstawie projektu niemieckiego zakończyć z wielkim zyskiem walkę, przeceniając własne siły, ze sposobności tej nie skorzystali“. Autor cofa się następnie w przeszłość i opisuje rozgoryczenie Czechów w czasie, kiedy Niemcy, będąc u władzy, odmawiali ich najskromniejszym żądaniom. Nie chciano np. przyznać Czechom uniwersytetu jeszcze w czasie, kiedy abiturjenci, opuszczający czeskie szkoły średnie, istotnie po niemiecku już nie umieli i kiedy z drugiej strony szereg poważnych uczonych czeskich, poręczał czeskiemu uniwersytetowi odpowiednie siły nauczycielskie.

Takie stanowisko zaszkodziło Niemcom bardzo, bo wywołało u Czechów uczucie krzywdy i pogłębiło gorycz. Dziś, zdaniem autora, walka o kulturne potrzeby ukończona, a raczej potrzeby te równe są po stronie czeskiej i niemieckiej. Właściwy spór toczy się dziś o kwestę języka urzędowego, ale w sporze obok Niemców i Czechów interesowane jest także państwo, które przynajmniej do pewnego stopnia obstawać musi przy jednolitości językowej. Nawet rozporządzenia badeniowskie, wydane w porozumieniu z Czechami, pozostawiały językowi niemieckiemu pewne prerogatywy. Dopiero po upewnieniu praw językowych państwa, inne prawa rozdzielane być mogą w równej mierze pomiędzy obie narodowości. — Czesi żądają, by język wewnętrzny urzędowy stosował się w każdym wypadku do języka strony; Niemcy chcą język urzędowy terytorjalnie rozgraniczyć.

Czeskie żądanie, w razie urzeczywistnienia naruszałoby najżywotniejsze interesa niemieckie, bo wobec żądanej dwujęzyczności wykluczałoby faktycznie większość Niemców od służby urzędniczej. Ta obawa wywołała też u Niemców agitację przeciwko powoływaniu czeskich urzędników nawet w okręgach zamieszkałych przez znaczniejsze mniejszości czeskie, a im dłużej trwa walka, tem większą staje się ufność. Prof. Wieser widzi rozwiązanie kwestji jedynie w projekcie, polegającym na rozdziale kraju na obwody, które wsunięte być mają pomiędzy powiaty, a najwyższe władze krajowe: namiestnictwo i wydział krajowy. Tylko ten projekt uzupełniony przez kurje narodowe, zapewnić może krajowi spokój. Pozostawia on jedność kraju, o którą Czechom najbardziej idzie, a zarazem usunie niebezpieczeństwo majoryzacji w kwestji językowej. Jedynie rozdział doprowadzić może do spokoju.

Przyjęcie niemieckiej propozycji wymaga ze strony Czechów ofiary z daleko idących nadziei, ale te nadzieje tak, czy owak byłyby na zawsze tylko ułudą, a przytem powinni Czesi pamiętać, że ofiara ze strony Niemców jest większą, bo odnosi się do istotnie wykonywanych praw, z których przyjdzie im zrezygnować.

Artykuł p. Wiesera — pisze *Czas* — z uznaniem przedrukowały dzienniki obu obozów, co samo dowodzi już d brego usposobienia. A jednak kto zna stosunki parlamentarne, nie może łudzić się nadzieją lepszej przyszłości, bo z góry przewidzieć może, że o ambicje niektórych przywódców, znów rozbije się każda poważniejsza akcja.

## Z Poznania.

*(Wiece polskie. — Sprawa ks. Jeskego. — Zakaz mówienia po polsku. — Nowy projekt antipolski).*

W ubiegłą niedzielę odbyły się wiece polskie we Włoszakowicach i w Berlinie. We Włoszakowicach uchwalono zawiązać komitet powiatowy wyborczy dla powiatu wschowskiego. Komitet ten składa się z 21 członków; przewodniczącym jego wybrano p. Rucińskiego z Niechłodu. Podczas wiecu przemawiał między innymi p. Bobowski z Leszna i wzywał zebranych włościan do pielęgnowania języka ojczystego i twardego trzymania w rękach ziemi ojczystej.

Wiec polski w Berlinie zwołała komisja kościelna w Moabicie w sprawie starań o polskie nabożeństwa ze śpiewem polskim i o udzielanie nauki religji dzieciom polskim w języku polskim. Po obszernej dyskusji przyjęto jednogłośnie następującą rezolucję: „Polacy i Polki, członkowie parafji św. Pawła w Moabicie, zebrani na wiecu d. 18 grudnia 1904 r., wyrażają jako wierni synowie i córy Kościoła katolickiego głęboki żal z powodu traktowania, jakiego doznają ze strony naszych duszpasterzy. Ubolewają głęboko nad postępowaniem księży względem dziatwy polskiej, której stawiają wszelkie możliwe przeszkody w przystępowaniu do Sakramentów św. w języku ojczystym. Protestujemy bardzo energicznie przeciw posądzaniu nas, jakobyśmy w tej świętej sprawie uprawiali jakie uboczne cele polityczne, oświadczamy uroczyście, iż żadną miarą nie będziemy dzieci naszych posyłali na niemiecką naukę przygotowawczą do Sakramentów św. i że w razie nieuwzględnienia naszych próśb zmuszeni będziemy udać się do najwyższej instancji duchownej po wymiar sprawiedliwości“.

Na dalekiej obczyźnie, w Westfalji, dokąd dziesiątki tysięcy Polaków zapędził brak pracy i chleba wśród swoich, odbył się wiec Polek w Gelsenkirchen. Przemawiało na nim kilka wiecowniczek i wzywało zebrane kobiety do wychowywania dzieci po polsku, do zachowania obyczajów polskich i polskiego języka, a w końcu uchwalono rezolucję, wzywającą kobiety Polki na obczyźnie, aby w celu lepszego spełniania obowiązków Polki-matki na obczyźnie, łączyły się w towarzystwa kobiet, które, gdzie istnieją, okazały się znakomitym środkiem do ożywienia ducha. W domu rodzinnym zaś, który przecież zawsze pozostanie głównem polem pracy kobiety, o ile możności codzienne używanie katechizmu, śpiewnika polskiego, książki o dziejach narodu naszego, każda Polka uważać powinna za środek niezbędny do dobrego wychowania dzieci i stworzenia ogniska domowego prawdziwie polskiego“.

Przed poznańskim sądem ławniczym toczył się w tych dniach proces ks. Jeskego przeciw rodzinie Jesków i p. Szmytowi, redaktorowi *Wielkopolanina* o obrazę czci. Sprawa przedstawia się jak następuje:

Ks. Jeske, uchodzący dotychczas zawsze za Polaka, wywiesił w dniu 2 września b. r. jako w rocznicę Sedanu, chorągiew na swej willi. *Wielkopolanin* skarcił ten postępek kapłana-Polaka, w odpowiedzi na co ks. Jeske nadesłał do redakcji *Wielkopolanina* grubiański list, w którym napisał, że jest Niemcem, że w polskie narodowe święta chorągwi nie wywiesza, tylko w niemieckie i że od tej chwili ani feniga nie da na polskie cele. *Wielkopolanin* ten list zamieścił. W kilka dni po ogłoszeniu pisma ks. Jeskego, przybyli do redakcji *Wielkopolanina* krewni księdza: Andrzej, Wojciech, Jan i Wawrzyniec Jeskowie, oraz Katarzyna z Jesków Remleinowa i zamieścili w *Wie kopo aninie* oświadczenie, że wobec twierdzenia ks. Jeskiego, że jest Niemcem i że na polskie cele nie da ni feniga, oni wyrzekają się go, jako członka rodziny.

Oświadczeniem tem uczuł się obrażony ks. Jeske i wniósł skargę do sądu. Podczas rozprawy adwokat ks. Jeskiego zażądał, aby oskarżeni cofnęli uczynione jego klientowi zarzuty i wyrazili ubolewanie, że oświadczenie swe umieścili w *Wielkopolaninie*, to on wówczas cofnie swą skargę.

Obrońca oskarżonych dr. Woliński oświadczył, iż oni nie mogą cofnąć żadnego z swych zarzutów, podniesionych w owem oświadczeniu. Jeżeli nazwali w niem ks. Jeskiego Niemcem, to go nie obrazili, bo on przecież sam się za Niemca uważa. Oskarżeni chyba mogą oświadczyć, że nie chcieli obrazić księdza, tylko bronili swego stanowiska jako Polacy. Ks. Jeske zgodził się na takie oświadczenie i skargę cofnął.

Poruszona przez ks. prałata Stychla w formie interpelacji w sejmie pruskim sprawa wydanych przez regencję zakazów mówienia po polsku w polskich rodzinach nauczycielskich, znalazła echo w prasie niemieckiej i trzeba przyznać, że tym razem większa część prasy niemieckiej zajęła w tej kwestji stanowisko sprawiedliwe i wystąpiła przeciw temu zakazowi. Wprawdzie minister Studt, odpowiadając ks. Stychlowi, podnosił, iż takiego zakazu nie wydano, ale ks. Stychel temu oświadczeniu zaprzeczył i stwierdził, że taki zakaz istnieje rzeczywiście i praktykuje się przez inspektorów szkolnych w ziemiach o narodowości polskiej. Na dowód, iż ks.

Stychel miał słuszność, pisma niemieckie, nawet i takie, które dla Polaków nie żywią sympatji, jęły wydobywać na jaw podobne rozporządzenia wydawane przez regencję gdańską, bydgoską i poznańską i zwróciły się przeciw rządowi, tembardziej, że równocześnie z tym zakazem wydawano także instrukcje wyborcze, wprost przeciwne przepisom prawnym i konstytucyjnym o swobodzie wyborów. Sprawa ta jeszcze raz będzie omawianą w sejmie pruskim, a wobec tego, że większość prasy niemieckiej wystąpiła przeciw temu zakazowi, jest nadzieja, że może będzie ona dla nas pomyślnie załatwioną i zakaz ten zostanie cofnięty.

Sprawą tą, jak również sprawą zakazu adresów polskich i kupna ziemi, zajął się także paryski *Temps*, a omówił je w artykule wstępnym, który zakończył temi słowy: „Co teraz wymyśli administracją pruska? pytają wszyscy. Dla każdego bezstronnego człowieka, rozpatrującego te stosunki, to jedno jest pewnem, że rząd pruski kroczy nie po najlepszej drodze. Aby zdobyć przywiązanie ludu, należy postępować w sposób zupełnie inny. Przed Prusami inne już narody zrobiły pod tym względem doświadczenia i cofnęły się z podobnej drogi zawczasu".

Nowy projekt o charakterze antypolskim gotuje się w Prusach. Oto jeszcze w czasie bieżącej sesji ma być przedłożony sejmowi pruskiemu projekt kolonizacji, skierowany już nie przeciwko Wielkopolsce, lecz Prusom wschodnim i Pomorzu. Ostrze projektu ma być zamaskowane względami filantropijnymi. W projekcie idzie rzekomo w pierwszym rzędzie o zaradzenie ubytkowi ludności wiejskiej w tych dwóch prowincjach, w których w ogóle liczba ludności w ostatnich czasach bardzo się zmniejszyła, ale rząd zamyśla przedsięwziąć akcję ku temu celowi w taki sposób, iż nie trudno dopatrzeć się po za pokrywką — właściwej tendencji: próby ostatecznego wynarodowienia wspomnianych prowincyj.

## Echa paryskiej „koordynacji."

Krakowski korespondent *Dziennika Poznańskiego* pisze:

„Najgłośniejszym na polu polityki stronnictw galicyjskich jest staszliwa blamaż wszechpolskich radykałów, spowodowana przystąpieniem Ligi narodowej do sojuszu z rewolucyjnymi żywiołami, i a zwłaszcza ze socjalistami, których wszechpolskie organa dotąd zaciekle zwalczały. Nawet wszechpolskiemu organowi we Lwowie, najpoważniejszemu organowi narodowej demokracji postępek ten tajnej Ligi narodowej wydać się musiał fatalną niedorzecznością. — Nieomieszkały też wszystkie pisma galicyjskie tej blamaży politycznej, spowodowanej przez niedowarzone i niedojrzałe żywioły, przeciw Wszechpolakom wyzyskać i odpowiednio wyszydzić ową tajemniczą Ligę narodową, narzucającą się samozwańczo narodowi na kierownika, a bratającą się z socjalistycznymi rewolucjonistami. Owa komiczna Liga narodowa znalazła obrońców jedynie w *Naprzodzie*. I dobrze się tak stało; odtąd nikt na serjo nie będzie mógł społeczeństwu polskiemu zarzucać, jakoby ulegało prądom rewolucyjnym. Samozwańcza Liga narodowa, bratająca się z socjalistycznym internacjonałem, to czynnik, nad którym nawet rozumni nacjonaliści polscy przechodzą do porządku dziennego. Narodowa zaś demokracja, któraby na takich fundamentach chciała budować gmach swej pracy politycznej w naszym kraju i społeczeństwie pisze sobie wyrok śmierci. Rok 1863 już nie powróci nigdy dla polskiego społeczeństwa. Czterdzieści lat takich doświadczeń, jakie polskie społeczeństwo przeszło — Polaków rozumu nauczyło. Dlatego też Donkiszoci, którzyby nawrócić chcieli do konspiratorskich tradycyj roku 1863, znaleść się muszą z konieczności w towarzystwie socjalistycznych Sancho Pansów."

## W sprawie chemicznych środków do gaszenia pożarów.

Chemicznie połączone sole, rozpuszczone w wodzie, ułatwiają gaszenie pożaru odejmując ciepło palącym się przedmiotom i po wyparowaniu wody powlekając te przedmioty choćby cieniutką warstwą, która utrudnia jego ponowne zapalenie. Nie ulega więc wątpliwości, że mięszaniny solne, które w pożarnictwie przychodzą jako masy pochodnie, granaty i różnego kształtu aparaty, lepsze przy gaszeniu oddają usługi, jak zwykła woda, lecz różni spekulanci usiłują w publiczność w mówić, że działają one cudownie, a to tylko w tym celu, aby uzyskać za nie bardzo wysoką cenę. Odbywają tedy publicznie próbne przedstawienia na smolnych kominach i beczkach, na drewnianych altanach, jeziorkach z terem i t. p., aby zaś ogromny efekt wywołać, polewają te przedmioty naftą i benzyną i zapalają. Płomień nafty wybucha gwałtownie, ogromne słupy czarnego dymu zaćmiewają słońce, publiczność przerażona usuwa się przed gorącem. W stosownej i przez aranżera widowiska obliczonej chwili, kiedy nafta dopalać się poczyna, puszcza się prąd cudownego płynu i płomienie gasną, ale zgasłyby także i same, gdyby aranżer spóźnił się z operacją.

Rzecz ta obliczoną bywa na silne wrażenie i omamienie widzów, nie daje zaś obrazu gaszenia pożaru przy normalnych warunkach.

Sławny chemik Konrad Gautsch z Monachium wykazał dowodnie, że tego rodzaju próbne widowiska są wręcz szalbierstwem. Na zjeździe niemieckich straży pożarnych w Moguncji nad Renem, w dniu 5 września 1904 r. przeprowadził Gautsch dwa takie przedstawienia, z których jedno udowodniło, że taki sztuczny pożar ugasić można bardzo prędko, bardzo małą ilością zwykłej wody, a drugie ku ogólnej wesołości i zadowoleniu tysięcy strażaków, tudzież ministerjalnych i innych dostojników wykazało, że płomienie same zgasły bez puszczania na nie jakiegokolwiek prądu, bo nafta tak prędko się spaliła, że nie było czasu do rozgrzania się drzewa, a nawet do rozgrzania się teru w jeziorku.

Z powyżej przytoczonych powodów wydaje Krajowy Związek och. straży pożarnych okólnik do straży pożarnych z wezwaniem, aby przeciwdziałały podobnym bezcelowym produkcjom różnych tego rodzaju przemysłowców i sprawę tę przedstawiały w należytem świetle władzom, które udzielają pozwolenia na takie publiczne przedstawienia

Związek strażacki wniósł także podania do Wydziału krajowego i do namiestnictwa o zarządzenia, aby władze, udzielające pozwolenia na tego rodzaju próby, wymagały od przemysłowców przedstawienia gaszenia przy normalnych i rzeczywistych warunkach, aby używano do nich drzewa palnego i wydającego palne gazy.

## Wojna Japonji z Rosją.

*(Telegram „Dziennika Polskiego").*

### Z placu boju.

**Petersburg.** (Tel. wł.) Z Mukdenu donoszą, iż armja japońska cierpi bardzo z powodu silnych mrozów. Przeszło 2000 żołnierzy jest chorych.

**Londyn.** *Standard* donosi z Tokio: Rosyjskie straże przednie zostały wzmocnione przez nowe wojska. Japońscy oficerowie są zdania, że żołnierze z Rosji europejskiej mniej się nadają do wojny, niż żołnierze syberyjscy.

**Londyn.** *Daily Telegraph* donosi z Seul: W północnej Korei odbyły się liczne, zacięte potyczki Rosjan z Japończykami. Japończycy zwyciężyli. Główna kwatera japońskiego generała jest telefonicznie połączona z pałacem cesarza koreańskiego.

**Londyn.** Biuro Reutera donosi z Mukdenu: Dzisiaj udało się Rosjanom posunąć pewną liczbę dział wielkiego kalibru wzdłuż gościńca na odległość 4½ kilometra w kierunku południowym, pomimo dość silnego ognia artylerji japońskiej. Nieprzyjaciel rzucił około 100 granatów, nie wyrządzając wielkiej szkody. Po stronie Rosjan było 12 rannych. Ponieważ w Mukdenie bardzo trudno o środki żywności odsyłają urzędnicy chińscy zbiegłych Chińczyków dalej na północ.

## Sprawa hr. Montignoso.

*(Telegramy „Dziennika Polskiego").*

**Drezno.** (Tel. wł.) Faktem jest, że hr. Montignoso nietylko zamierzała widzieć się z dziećmi, ale także chciała zobaczyć się z królem, gdyż miała nadzieję, że gdy się z nim rozmówi, to on pozwoli jej stale widywać się od czasu do czasu z dziećmi.

Urzędowy *Dresdner-Journal* donosi o pobycie hr. Montignoso w Dreźnie co następuje: Wiadomem jest, iż hr. Montignoso zatrzymała się przez krótki czas w Dreźnie. — Zamierzała ona zobaczyć się z królem i dziećmi. Gdy hr. Montignoso przekonała się, że widzenie się to jest niemożliwem, opuściła Drezno wraz ze swym doradcą prawnym, drem Zehmem.

**Lipsk.** (Tel. wł.) Hr. Montignoso wyjechała stąd wczoraj o godz. 11 w nocy do Florencji. Aby uniknąć demonstrancyj ze strony tłumów, godzinę jej odjazdu trzymano w tajemnicy, O godz. 11, hrabina, z bukietem w ręku, udała się na dworzec i weszła na peron. Tylko kilka osób poznało ją tam i pozdrowiło ją z wielkiem uszanowaniem. Na dworcu nie było żadnych dla niej owacyj, gdyż publiczność lipska była przekonana, że hrabina już odjechała. — Z Lipska odjechała hrabina wprost do Florencji, a wszelkie pogłoski, jakoby miała pojechać do Wiednia, lub Salzburga, są nieprawdziwe.

Jest wszelka pewność, iż w lecie otrzyma pozwolenie od króla widzenia się z dziećmi.

## DEPESZE

### telegraficzne i telefoniczne.

### Rewizja listów w Rosji.

**Berlin.** (Tel. wł.). Z Persburgu telegrafują do *Berliner. Ztg.*, że towarzysz ministra spraw wewnętrznych, Durnowo, wydał do urzędów pocztowych rozkaz, aby otwierały wszystkie listy, nadchodzące z zagranicy i jeżeli znajdą w nich jakie szczegóły o stosunkach wewnętrznych w Rosji, aby je konfiskowały.

### Reformy w Rosji.

**Petersburg.** *Prawit. Wiestnik* donosi, że zgromadzenia ziemstwa gubernialnego w Twerze i ziemstwa okręgowego w Nowotorsku otrzymały znowu odebrane im w styczniu br. prawo mianowania przewodniczących z grona swoich członków.

**Moskwa.** Tutejsi kandydaci adwokaccy wystosowali zbiorowy adres do dumy, wyrażając zgodę ze znanemi uchwałami jej.

Wczorajsze posiedzenie stowarzyszenia rolniczego było bardzo burzliwe. Jeden z jej członków, pomimo protestu przewodniczącego, odczytał deklarację, podpisaną przez 28 członków, a witającą radośnie rezolucje, uchwalone na odbytej w Petersburgu konferencji delegatów ziemstw. Przewodniczący opuścił salę, poczem zebrani wybrali sobie innego prezesa. Do późnej nocy wygłaszano namiętne mowy.

**Petersburg.** (Tel. wł.). Ponieważ podczas zaburzeń dnia 1 grudnia policja użyła kilkuset stróżów kamienicznych do rozpędzania i bicia studentów, przeto członek rady miejskiej Szmitnikow postawił w radzie miejskiej interpelację z zapytaniem, co zarząd miasta zamierza zarządzić, aby na przyszłość uniknąć tego rodzaju faktów?

### Z Marokko.

**Kolonia.** (Tel. wł). *Koeln. Ztg.* donosi z Tangeru, iż stosunki dyplomatyczne między Francją a Marokkiem zostały zerwane. Wydalenie przez sułtana Europejczyków ze służby rządowej, skierowane było głównie przeciw francuskiej misji wojskowej.

### Sprawy bałkańskie.

**Frankfurt.** (Tel. wł.) Korespondent stambulski *Frankfurter Ztg* donosi, że Porta oświadczyła ambasadorowi austrjacko-węgierskiemu, że gotowa jest pomnożyć liczbę

obcych oficerów w żandarmerji w Macedonji, ale tylko austrjacko-węgierskich i rosyjskich. Na to ambasador austrjacko-węgierski odpowiedział, że wszystkie mocarstwa postępują solidarnie i że on przeto odrzuca propozycję powyższą.

**Sprawa Syvetona.**

**Paryż.** *Petite Republique* donosi, że chemik sądowy Auger, badając zawartość żołądka, usuniętą podczas sekcji zwłok Syvetona, znalazł ślady morfiny. Możliwem jest zatem, że albo Syveton sam zażył morfiny, by umniejszyć bole konania, lub też zbrodnicza ręka podała mu truciznę w napoju.

**Rokowania traktatowe z Niemcami.**

**Wiedeń.** Austro-węgierscy delegaci handlowi dla rokowań z Niemcami, wrócili dziś rano z Berlina.

---

**Wiedeń.** Cesarz wyjechał dziś rano do Wallsee, gdzie u arcyks. Franciszka Salvatora przepędzi święta.

28 grudnia wróci cesarz do Wiednia.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Wieliczkowicz ma zamiar przebywać stale w Abbazji. Żona jego również uciekła do Zemunia z obawy przed zemstą oficerów-spiskowców.

## KRONIKA.

**Lwów** 24 grudnia.

**Stan powietrza.** Godzina 12 w południe. Ciepłota +3° R. Pogoda. Wiatr.

**Djarjusz lwowski.**

Niedziela, 25 grudnia.

Teatr miejski: „Tkacze", sztuka. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Dziewczyna z fjołkami", operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

**Kalendarz.** Niedziela (25): Narodz. Chr. P. — Grzmisława. — (12): Spirydjona. Wschód słońca o godzinie 7 minut 57, zachód o godzinie 4 minut 4.

**Z powodu świąt Bożego narodzenia** *Dziennik polski* w poniedziałek nie wyjdzie. Numer następny ukaże się we wtorek rano o godzinie 8.

Biura administracji zamknięte będą przez niedzielę i poniedziałek.

**Z Izby handlowej i przemysłowej.** Dnia 27 bm. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się pełne posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej.

**Gwiazdka dla dzieci** w szpitaliku św. Zofji odbyła się 22 z tem większą uroczystością, że zaszczycił ją swą obecnością niestrudzony opiekun biednej dziatwy, ks. arcybiskup Bilczewski. W jednej z sal oddziału chirurgicznego ustawiono wspaniałe drzewko, a obok na stołach rozłożone były dary z ciepłych ubrań, zabawek i łakoci, dla 92 dzieci znajdujących się obecnie w szpitaliku. Jedną stronę sali zajęło w ławeczkach i łóżeczkach kilkadziesiąt zdrowszych już dzieci i rekonwalescentów po operacjach, a drugą część sali wypełnili zaproszeni goście. Po oświetleniu drzewka, dziękowały dzieci rymowaną mową ks. arcybiskupowi za przybycie i inicjatorce „Gwiazdki" za trudy i zebrane dary, komitetowi i lekarzom za opiekę, poczem odśpiewały kilka kolend. Naprawdę rozczulającą była chwila, gdy ks. arcybiskup po serdecznej przemowie do dzieci, udzielił im swego błogosławieństwa, a biedne małe główki schyliły się kornie ku ziemi. Na tem skończyła się oficjalna niejako część uroczystości, poczem prof. Schrammowa z córką zajęły się rozdaniem darów. Śmiejące się oczka, rączki wyciągane po sukienki, lalki, zabawki i łakocie, świadczyły wymownie, że maleństwa zapomniały choć na chwilę o swej chorobie i biedzie i że uroczystość cała zostawi im niezatarte wspomnienie, bodaj czy nie na całe życie.

**Wystawa „Związku artystów polskich"** we Lwowie, trwać będzie tylko do dnia 1 stycznia 1905 r. Na tej wystawie zakupiono następujące obrazy: Pan Ł. „Mleczarka" Augustynowicza A.; L. hr. Piniński „Mamka" Augustynowicza A.; p. Przybysławski „Przemysł krajowy" Augustynowicza A.; p. H. Rubel „Pogorzelisko" Harasimowicza M.; p. Tauszyński „Staw" Harasimowicza M.; p. Bartmański „Wyjazd na polowanie" Rozwadowskiego Z. i „Wenecja" Rejchana St.; hr. Baworowski M. „Gdy bzy kwitną" i „Gdy liście opadną" Rybkowskiego T.; p. Riedel E. „Wyjazd na polowanie" i „Paradjery" Rybkowskiego T.; p. R. „Las" Winterowskiego L.; dr. D. „Studjum" Winterowskiego L.; p. R „Dęby" Winterowskiego L.; hr. Lanckoroński K. „Na nocne pastwisko" Winterowskiego L. Oprócz tego zakupiono na razie kilka obrazów do rozlosowania między członków Tow. przyj. sztuk pięknych przez dyrekcję tegoż towarzystwa, a mianowicie artystów-malarzy: Batowskiego S., Gawlikowskiego R., Piotrowskiego M., Szczepanowskiego Z., Trusza J. i Weina L.

**Kolenda na T. S. L.** Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że grupy młodzieży, kolendujące w dniach świątecznych po domach na rzecz T. S. L., zaopatrzone będą w stosowne legitymacje, wystawione przez prezydja odnośnych kół i że tych legitymacyj należy się stanowczo domagać dla przeciwdziałania możliwym nadużyciom.

**W sprawie taniego opału** postawił na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej r. Chołodecki wniosek, dążący do większego rozszerzania w tym kierunku akcji zarządu miasta. Zaproponował mianowicie, by miasto nie ograniczało się na centowej sprzedaży drzewa najbiedniejszej ludności, lecz objęło nią zamożniejsze warstwy mieszkańców, w pierwszym rzędzie zaś sfery urzędników miejskich i państwowych. Tym ostatnim dostarcza opału w pewnej części dyrekcja dóbr i lasów państwowych, a to przy zamawianiu na konsygnacje większej ilości sągów, nie jest atoli w możności zaspokoić potrzeb nawet i w drobnej części. Skoro miasto zajęło się raz sprawą dostarczania opału, ma sposobność do rozwinięcia przedsiębiorstwa w całej pełni, a przy większem przedsiębiorstwie do obniżenia kosztów, i tem samem cen drzewa dla biednej ludności. W dalszem następstwie zmusić może miasto handlarzy drzewem do zniżenia swoich cen składowych, jeśli zakontraktuje większą ilość paliwa.

**Pomoc lekarska dla ubogich położnic** jest kwestją piekącą w mieście naszem. Biedna, walcząca o kęs suchego chleba ludność nasza

---

**Paul de Nay.**

# W OBLICZU ŚMIERCI.

**(Obrazek wigilijny).**

Z francuskiego.

...„Było to w nocy z 24 na 25 grudnia 1870 roku, owego strasznego roku wojny — opowiadał kapitan B.". Oblężenie Paryża wraz z wszystkiemi swemi następstwami — cierpieniami, nędzą i głodem, żałobą i nienawiścią, trwało już trzy miesiące. Owej tedy nocy wraz z moją ochotniczą kompanją pełniłem służbę w jednej z fos ochronnych, tuż naprzeciw nieprzyjaciela. Moi ludzie byli to sami typowi Paryżanie, który pod względem odwagi stali ponad wszelkie powątpiewanie i nie wiele było rzeczy, na któreby się nie ważyli, natomiast z dyscypliną w oddziale było bardzo krucho, pomimo najgorliwszych mych usiłowań. Zimno było przejmujące, w świetle pełnego księżyca śnieg lśnił się iskrami brylantów; naprzeciw nas widzieliśmy doskonale placówki pruskie, które stały tak blisko, iż słyszeliśmy każde ich „*Wer da?*" każde uderzenie karabinem w martwą ziemię, jak i oni słyszeli każde: *Qui vive!* naszych posterunków.

Zbliżała się właśnie północ. „Zabijałem" ręce i przeskakiwałem z nogi na nogę, aby się ogrzać. W tem z szeregu wystąpił młody, pokaźny żołnierz, o wyrazistej, inteligentnej i energicznej twarzy, skłonił się po wojskowemu i powiedział:

— Mój kapitanie! Proszę, byś mi pozwolił na kilka chwil opuścić oddział.

— Nigdy! W tył zwrot i marsz! Za taką prośbę godzien jesteś kary. Czyż to i nam wszystkim nie zimno? Zresztą niebawem będzie tu nie tylko ciepło, ale gorąco!

Żołnierz stał ciągle nieruchomie i nie myślał odejść.

— Kapitanie mówił, proszę raz jeszcze, byś się zgodził na moją prośbę. Nie będziesz tego żałował.

— Tam do djaska! Ładne pojęcie o dyscyplinie, kto pan jesteś i co zamierzasz?

— Kto jestem? X... (i wymienił nazwisko znane zaszczytnie w literaturze). Co zamierzam? Proszę mi pozwolić, abym na razie zatrzymał to w tajemnicy.

— Dajże pan pokój. Sam powinieneś zrozumieć, że żądasz rzeczy niemożliwej. Bardzo mi przykro — doprawdy. Ale pomyśl tylko, że jeżeli tobie pozwolę udać się do Paryża, to dwudziestu innych tego zechce, a ja nie mogę być niesprawiedliwym.

— O! — rzekł uśmiechając się X. — ja nie proszę wcale o pozwolenie udania się do Paryża — ja chcę tam pójść, rzekł wskazując w stronę biwaku pruskiego. Proszę o kilkuminutowy tylko urlop..

Wszystko to zaciekawiło mię niezmiernie. Co on zamyśla? — pytałem sam siebie, patrząc na tę inteligentną, miłą twarz. Wreszcie zgodziłem się i pozwoliłem mu zrobić co zechce — ostrzegłem tylko, że każdy krok naprzód to pewna śmierć.

Nie słuchał tego! Przeskoczył balustradę i sprężystym krokiem szedł w stronę nieprzyjaciela. Wszystkim nam zaparło oddech w piersi; wśród ciszy słychać było doskonale skrzypienie zmrożonego śniegu pod jego stopami.

Była to chwila, której nie zapomnę nigdy w życiu. Uszedłszy kilka kroków, młody żołnierz stanął zwrócony ku Niemcom, salutował, a następnie pięknym, pełnym męskim głosem zanucił pieśń radosną:

*Minuit chrétiens, c'est l'heure solennelle*
*Où l'Homme-Dieu descendit jusqu'à nous.*

Było to coś tak nieoczekiwanego, a w prostocie swej tak imponującego, że wszystkim nam łzy w oczach stanęły. Wśród groźnego otoczenia w tę noc straszną na tych olbrzymich przestrzeniach śnieżnych — śpiew ten brzmiał jak modlitwa olbrzyma. My, Paryżanie, którzy piorunowaliśmy na ambitnych klechów, zaciekle potępialiśmy Kościół, jego zwyczaje i przepisy — my jak jeden mąż upadliśmy na kolana i za nim powtarzali pieśń o Bogu-człowieku.

Coś podobnego musiało się dziać w oddziałach pruskich. I ich serca odtajały i ich dusze uniosła ta pieśń hen, do domów, gdzie w tej chwili zgromadzona rodzina ich opłakuje. Cisza tam była głucha, nie słyszało się żadnej komendy, nawet szczęku broni. Gdy nasz śpiewak słowem „*Noël*" zakończył kolendę, skłonił się znów Prusakom po wojskowemu i idąc wolno powrócił do oddziału.

— Cóż, mój kapitanie — rzekł do mnie — przecie nie żałujesz tego, coś zrobił?...

Nie zdołałem mu jeszcze odpowiedzieć, gdy z szeregów niemieckich wysunął się olbrzymi kirasjer, podszedł ku nam, salutował, zdjął hełm z głowy i w obliczu wojsk dwóch narodów, niosących sobie od miesięcy wzajemnie śmierć i zniszczenie, począł śpiewać jakąś poważną niemiecką pieśń o Narodzeniu. Opiewał z głębokiem uczuciem radość z powodu przyjścia na świat Tego, który niesie ludziom pokój i miłość!

Pokój i miłość... na krwią przesiąkłej ziemi!

A pieśń tę powtarzały szeregi pruskie, jak my przed chwilą pieśń naszą. A gdy zakończył ostatniem słowem: „*Weihnachten*", z szeregów pruskich odezwał się niby jęk w śpiewie: „*Weihnachten*".

I nad krwiożerczymi zastępami przeleciał anioł Boży: serca wszystkich wezbrały, z obu szeregów leciały do nieba głosy:

— „*Weihnachten*" — „*Noël*".

A w słowach tych mieścił się protest ludzkości przeciw ohydzie wojny; wojny, tej negacji najwznioślejszej nauki boskiego Mistrza.

* * *

W kilka godzin później zagrały karabiny! □

nie jest w możności zdobyć się na honorarjum lekarskie nawet w najbardziej doraźnych wypadkach, ogranicza się na pomocy nieumiejętnych częstokroć kobiet, a kataklizmy będące w takich razach na porządku dziennym osierocają cale grupy dzieci, które, o ile nie zejdą ze świata, zwiększają zastęp wyrzutków społeczeństwa.

Statystycznie można stwierdzić, iż 10 prc. do 15 prc. położnic wymaga pomocy lekarskiej, a w iluż to razach winny nieumiejętne gdyż z najniższych warstw ludności rekrutowane położne, roznoszące nieświadomie zarazki gorączki pomiędzy swoje klientki. Uwzględniając ten stan rzeczy uczynił p. Chołodecki na ostatniem posiedzeniu Rady m. wniosek, iżby zarząd miasta chwycił rzecz w swoje dłonie, a gdy lekarze miejscy nie są zobowiązani do załatwiania z urzędu spraw położniczych i udzielania rady i opieki, tem mniej przedsiębrania operacyj, kreował dla tych celów posadę miejskiego lekarza specjalisty. — O ile nam wiadomem była na radzie miejskiej przed 10 laty omawianą sprawa honorowania z funduszów miejskich specjalistów w poszczególnych wypadkach operacyj, jeśli interesowane chore nie są w możności ponosić wydatku, sprawa ta poszła atoli w zapomnienie.

Czy w tej ostatniej formie, czy też przez kreowanie posady lekarza położniczego zostanie rzecz załatwioną, jest to obojętnem, byleby ludność uboga nie pozostawała nadal bez pomocy. Mamy nadzieję, iż wniosek radnego Chołodeckiego nie będzie pominięty milczeniem.

**Aresztowanie agenta ruskiego w Hamburgu.** Towarzystwo ruskie „Narodna Rada" wysłało do Hamburga słuchacza praw i pisarza w kancelarji adwokata dra Kośtia Lewickiego, Wiktora Banacha, by na miejscu zbadał stosunki emigracyjne i warunki pod jakimi Towarzystwa przewozić będą Rusinów do Ameryki. Ponieważ agent wziął się nieumiejętnie do dzieła i zanadto „gorliwie" zaczął badania na własną rękę prowadzić, policja pruska przyaresztowała go i osadziła w więzieniu. Powodem aresztowania było to, że według pruskiego kodeksu karnego „zgłębianie" wszelkich tajemnic towarzystw jest uważane za zbrodnię. Gdy wiadomość o aresztowaniu Banacha doszła do Lwowa, „Narodna rada" zwróciła się do tut. władz politycznych z prośbą o interwencję.

**Ruch kolejowy** na szlaku Borszczów-Iwanie puste wstrzymany. Otrzymujemy następujący komunikat: Z powodu ponownego usunięcia się nasypu przy kilometrze 14·8/9 między stacjami Wołkowce-Turylcze a Germakówką wstrzymano z dniem 23 bm. ogólny ruch na części szlaku Borszczów-Iwanie puste, kolei lokalnej Wygnanka-Iwanie puste, aż do odwołania.

**Wystawa drukarska w Krakowie.** Z Krakowa telegrafują do nas: Dziś w południe otwarto tu wystawę drukarską, pomieszczoną w dolnych salach pałacyku Czapskich przy ul. Wolskiej. Wystawa obejmuje zarówno starodawne druki polskie, jak i nowoczesne prace drukarń warszawskich, lwowskich, krakowskich i brodzkich, oraz księgarń i niektórych artystów malarzy. W jednej ze sal znajduje się dział druków ze zbiorów Feliksa Jasieńskiego.

**Samobójstwo.** Praktykant w cesarskim zarządzie dóbr w Göding, hr. Karol Kuenberg, liczący lat 23, odebrał sobie życie. Przyczynę tego kroku wyjaśni zapewne list adresowany do rodziców.

**Kronika krakowska.** Wyższy sąd krajowy na odbytej dziś w południe sesji uchwalił wypuścić starszego komisarza policji Stanisława Balickiego na wolną stopę za kaucją 8.000 k. O godzinie 1 po południu złożył adwokat dr. Seinfeld kaucję powyższą, ofiarowaną przez Józefa Balickiego, brata uwięzionego. Zaraz po złożeniu kaucji nastąpiło wypuszczenie uwięzionego na wolność.

**Kobieta docentem uniwersytetu.** Wiedeń. (Tel. wł.). *Zeit* donosi, że doktor filozofji panna Eliza Richterówna, habilitowała się na uniwersytecie wiedeńskim na prywatnego docenta.

**Mianowania.** Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister kolei zamianował starszego komisarza budownictwa Pawła Prachtla-Morawiańskiego starszym inżynierem w ministerstwie kolei.

**Katastrofa kolejowa.** Paryż. (Tel.). Podczas gęstej mgły nastąpiło dziś o godz. 11 w nocy pod Paryżem zderzenie pociągu pospiesznego idącego z Boulogne z pociągiem pospiesznym z Lille. Wskutek mgły bowiem prowadzący lokomotywę nie spostrzegł sygnałów. Ostatni wagon pociągu pospiesznego z Lille jest zdruzgotany. Powstała straszna panika; 5 osób jest zabitych, 15 ciężko rannych. Tożsamości wydobytych z pod gruzów osób nie można było dotąd stwierdzić. Jeszcze inne ofiary mają się znajdować pod gruzami. Mgła utrudnia dalsze roboty. Oprócz 15 ciężko rannych, przewiezionych do szpitalu, jest jeszcze wielu lekko rannych.

Paryż. Do godz. w pół do 4 rano wydobyto 8 trupów; obawiają się, że pod gruzami jest jeszcze więcej ofiar. Liczba rannych wynosi około 30.

**W noc wigilijną.**

Ziemię w ramiona ujął sen,
W błękitne ją upowił mgły,
Ucichły echa smutnych dni
I oschły wszystkie łzy.

Dalekie granie światem szło
Harf, co w niebiesiech łkały pleśń,
A serca, co cierpiały tu,
Otrząsły zwątpień pleśń.

Bo oto od płomiennych zórz
Jasno się czynić jęło w krąg —
I Anioł ciszy leciał k'nam
Od zaświatowych łąk.

I wieść nam niósł radosną tak,
Że na świat zszedł Zbawiciel-Bóg,
I odtąd z nami będzie On
Śród szarych życia dróg.

Więc w wigilijną, cichą noc,
Niech nas kołysze szczęścia sen:
Oto Zbawiciel nasz, nasz Bóg
Na padół zstąpił ten.

## Przyjechali do Lwowa.

dnia 24 grudnia 1904 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. L. Dębicki z Turki. M. Heyman z Rosji. Dr. A. Wurst z Kałusza. S. Buszyński p Kołomyi. A. Penther z Wiednia. T. Bedliński z Borysławia. T. Polański ze Stok. A. Zacharjasiewicz z Antonowa. Dyr. Magay z Drohobycza. Dr. R. Witoszyński z Liska. Dyr. Szumski z Borysławia. M. Gromnicki z Delatyna. S. Zawistowski z Supranówki. W. Weyda z Wołynia. W. Weidlich z Krakowa. K. Weissman z Nuszcza.

## Dział ekonomiczny.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 23 grudnia. (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 8·60 do 8·80, pszenica na termina od 8·40 do 8·60, żyto gotowe od 6·70 do 6·80, żyto na termina od 6·40 do 6·60, owies obroczny gotowy od 6·80 do 7·—, owies obroczny na termina od 6·50, do 6·75, jęczmień pastewny od 6·50 do 6·80, jęczmień browarniany od 7·25 do 7·60, rzepak od 10·60 do 10·75, lnianka od —·— do —·—, groch pastewny od 6·80 do 7·—, groch do gotowania od 8·50 do 9·50, wyka od 7·— do 7·25, bobik od 6·80 do 7·—, hreczka od 7·50 do 8·—, kukurydza nowa od 8·75 do 8·90, kukurydza stara od 6·50 do 6·75, chmiel za 56 kilo nowy od 230·— do 240·—, koniczyna czerwona od 65·— do 85·—, koniczyna biała od 55·— do 65·—, koniczyna szwedzka od 60·— do 70·—, tymotka od 24·— do 28·—.

*Spirytus paritas* Tarnopol gotowy od —.— do —·-, na termina 45 50 do 46·—, ekskontyngentowany od 32·75 do 33·—.

Ceny więcej nominalne wskutek bowiem nieznacznych dostaw z powodu złych dróg a wobec braku chęci kupna z drugiej strony ruch zupełnie ograniczony.

— **Targ na bydło.** Kraków 20 grudnia. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 173 sztuk, b) jałownika 56, c) cieląt 245 sztuk, d) owiec i kóz 8, e) nierogacizny 8 sztuk, razem 552 sztuk.

Woły z paszy płacono po 59 do 68 kor., woły opasowe po 68 do 72 kor., krowy po 56 do 64 kor., buhaje po 58 do 70 kor., cielęta po 60 do 78 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 30 do 54 kor., nierogaciznę tuczną po 110 do 124 kor., nierogaciznę chudą po 00 do 00 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 536 sztuk, na eksport bydła rogatego 16 sztuk, cieląt — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

— **Budapeszt** 24 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na kwiecień 10·12 do 10·13, pszenica na październik 8·79 do 8·80, żyto na kwiecień 7·91 do 7·92; owies na kwiecień 7·20 do 7·21; kukurydza na maj 1905 7·64 do 7·65, rzepak na sierpień od 11·20 do 11·30. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: słaba. Usposobienie: bez ochoty. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 24 grudnia. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·62, Renta majowa 100·25, Węg. renta koronowa 97·95, Akcj. austr. zakł. kred. 675·50, Akcje węg. zakł. kred. 803·—, Akcje Anglobanku 291·50, Akcje Unionbanku 557·50, Akcje Bankvereinu 551·25, Akcje Länderbanku 448 50, Akcje kolei państw. 648·50, Lombardy 88·25, Akcje kolei Elbethal 412·—, Akcje fabryki broni 535·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 496·—, Akcje Rima Muranj 514·50, Akcje pragskiego Tow. żel. ——, Losy tureckie 130·75, Ruble 253·75. Usposobienie utrzymane.



†

**Jan Leiter**

podurzędnik c. k. kolei państw.

usnął w Panu dnia 24 grudnia 1904 r. po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 71.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 26 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Kaspra Boczkowskiego l. 13 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 24 grudnia 1904.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.


Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.